

Andrzej TARCZYŃSKI

TRUDNA OBECNOŚĆ

Spoleczna sytuacja Kościoła katolickiego i zakres aprobaty dla różnych form jego obecności w życiu publicznym stają się dziś w Polsce, w warunkach rodzącego się w wyniku transformacji ustrojowej pluralistycznego społeczeństwa późnej nowoczesności, ważkim zagadnieniem. Kluczową kwestią jest – jak się wydaje – taka obecność Kościoła w ramach pluralistycznego i policentrycznego ładu, która z jednej strony pozwoli na wierne pełnienie jego ewangelizacyjnej misji, a z drugiej – uchroni Kościół przed zepchnięciem na margines życia społecznego, ograniczeniem jego bytowania w ciasnych granicach „kulturowego getta”, rezerwatu przebrzmiałych wartości czy budzącej co najwyżej życzliwe, ale powierzchowne zainteresowanie subkultury. W sytuacji, gdy masowość, standaryzacja i centralizacja, funkcjonujące do tej pory jako formuły nowoczesności, znikają nieodwołalnie nie tylko ze sfery ekonomicznej czy politycznej, ale i z obszaru kultury symbolicznej, sama przynależność do wspólnoty religijnej staje się aktem wyboru, jednym z wielu przejawów wszechogarniającej indywidualizacji, która może uchodzić za najbardziej charakterystyczny megatrend postmoder-

nistycznego świata. W świecie tym jednostka oraz jej potrzeby stają się bardziej niż kiedykolwiek wcześniej punktem odniesienia i „miarą wszechrzeczy”, także – a może nawet przede wszystkim – w wymiarze sensu życia i zasad moralnych. Przekonania i normy nie są już prostą funkcją lokalnie i zwyczajowo zdefiniowanych przynależności, o których decydowało przyjście na świat i funkcjonowanie w takim, a nie innym otoczeniu społecznym, lecz są rezultatem prowadzonych zasadniczo na własną odpowiedzialność i własne ryzyko poszukiwań. Stąd chętniej mówi się dziś o duchowości niż o religijności, mając na względzie dużą dozę subiektywizmu i psychologizowania, a także relatywizowanie przesłania religijnego do żywnych przez poszczególne jednostki obaw i nadziei. Ponadto wiele kwestii jak najbardziej doczesnych (na przykład zabiegi wokół własnej atrakcyjności i sprawności fizycznej) współczesny człowiek traktuje równie poważnie jak religię, co z jednej strony powoduje zatarcie granic między sferą sacrum a profanum, a z drugiej pozwala mówić o religijności „dyfuzyjnej” czy też religijności *à la carte*.

Wszystkie te zjawiska i przemiany stanowią wyzwanie dla Kościoła katolic-

kiego, który musi odczytywać znaki czasu, a jednocześnie musi być świadom niemożności powrotu do przeszłości czy „ucieczki w tradycję”. I właśnie owa społeczna repozycja Kościoła w ramach krystalizującego się coraz wyraźniej w Polsce pluralistycznego społeczeństwa stanowi główny temat omawianej tu książki¹. Analizowane przez autora zjawiska ukazwane są przez pryzmat opinii i postaw wyrażanych w ramach badań socjologicznych, głównie typu sondażowego, na przestrzeni piętnastolecia, które upłynęło od początku transformacji ustrojowej w naszym kraju. Dokonując analizy wtórnej wyników owych badań, autor jednak nie ogranicza się tylko do diagnozy polskiej sytuacji, wielokrotnie zestawia uzyskiwane dane z rezultatami podobnych badań prowadzonych za granicą czy też sondaży realizowanych w ramach międzynarodowych projektów badawczych. Odwołuje się także do bogatej literatury przedmiotu (o bardzo solidnej bazie naukowej wyrażanych przez autora opinii wymownie świadczy bibliografia zawierająca blisko siedemset pozycji).

Główne tematy analizowanych przez ks. J. Mariańskiego badań kwantytatywnych to: poziom zaufania Polaków do Kościoła ujmowanego na ogół w wymiarze instytucjonalnym, wyobrażenia o tym, czym jest Kościół, opinie o roli odgrywanej przez Kościół katolicki w życiu publicznym i o wpływie Kościoła na stosunki władzy w Polsce. Osobną partię rozważań stanowi problem funkcjonowania Kościoła w ramach

społeczeństwa obywatelskiego. Punktem wyjścia do tych rozważań stają się wyniki sondaży odzwierciedlających stosunek Polaków do demokracji w ostatnim piętnastolecu.

Obraz, jaki wyłania się z danych empirycznych prezentowanych w centralnych partiach książki, uwidacznia spory kapitał zaufania do Kościoła, choć często jest to „ograniczone zaufanie”, a ponadto bardziej wyraziste na poziomie lokalnym (parafia) niż na szerszym poziomie instytucjonalnym (diecezja, episkopat). Autor zwraca jednak uwagę, że charakter badań, w których uzyskiwano te rezultaty, powoduje, że niewiele mówią one o głębokości religijnego zaangażowania (s. 156). Znamienne jest wszakże przekonanie więcej niż połowy Polaków (w tym także znacznej części deklarujących swą katolicką tożsamość), iż wpływ Kościoła na bieg spraw publicznych jest zbyt znaczny. Dość duży odsetek badanych upatruje w przemianach społecznych ostatnich lat czynnik sprzyjający poprawie położenia materialnego duchowieństwa (s. 142). Jednocześnie znaczna część Polaków, przynajmniej na poziomie deklaracji, uważa, iż władza polityczna powinna w swych działaniach uwzględniać zasady społecznej doktryny Kościoła. We wszystkich tych kwestiach można wszakże zauważyć wyraźne „wahnięcie” w opinii badanych dotyczące pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych. Nie ulega wątpliwości, iż był to refleks bezpośredniego zaangażowania Kościoła instytucjonalnego w dyskurs polityczny i to jako strony raczej niż arbitra troszczącego się o dobro wspólne, co w połączeniu z nie zawsze fortunnymi wystąpieniami publicznymi niektórych hierarchów i rewindykacją praw własności do utraconych

¹ Ks. J. Mariański, *Kościół katolicki w Polsce a życie społeczne. Studium socjologiczno-pastoralne*, Gaudium, Lublin 2005, ss. 353.

w poprzedniej epoce dóbr spowodowało w rezultacie wyraźne (szczególnie w latach 1991-1993), choć przejściowe, osłabienie autorytetu i zaufania do Kościoła katolickiego i wzrost krytycznych postaw w stosunku do niego. Ks. J. Mariański dokonuje ciekawej konstatacji, iż stosowany powszechnie w opisie transformacji ustrojowych w Polsce schemat klasyfikujący poszczególne grupy społeczne i środowiska w kategoriach „wygranych” i „przegranych” w odniesieniu do Kościoła skłania do pewnej ambiwalencji ocen: w warstwie instytucjonalnej jest on niewątpliwie beneficjentem przemian, ale już na płaszczyźnie oddziaływania na świadomość społeczną i modelowania ludzkich działań bilans wypada raczej negatywnie (s. 165). Działalność Kościoła w prawnych i organizacyjnych ramach niezycziwego mu państwa doby realnego socjalizmu paradoksalnie okazała się mniej wymagającą próbą niż stawienie czoła obojętności jednych i krytyki innych w warunkach ładu pluralistycznego.

Ambiwalentny okazuje się także nasz stosunek do sfery polityki. Przede wszystkim widoczna jest dysproporcja między aprobatą znacznej większości Polaków dla samych zasad ustroju demokratycznego a silnym niezadowoleniem z jakości polskiej demokracji kilkanaście lat po przełomie. Można ten stan rzeczy tłumaczyć tempem degeneracji elit politycznych, przesadnymi nadziejami na szybką i pomyślną w wielu wymiarach zmianę, ale też brakiem odpowiedniego przygotowania i zasobów społecznych niezbędnych do radzenia sobie z traumą zmiany. Pojęcia: „społeczeństwo obywatelskie”, „kultura zaufania” czy „kapitał społeczny” pozostają w Polsce dnia dzisiejszego raczej hasłami, które

przywołuje się po trosze jak magiczne zaklęcia, wierząc, iż samo ich używanie ukonstytuuje kryjącą się za nimi rzeczywistość. Tymczasem w niewielkim stopniu przejawiamy postawy prospołeczne, nie dowierzamy nie tylko instytucjom, ale nawet ludziom (na poziomie stosunków interpersonalnych), słabo też wykazujemy zdolność do współdziałania innego niż polegające na przeciwstawianiu się zagrożeniu. Po poprzednim ustroju odziedziczyliśmy mentalną spuściznę ujawniającą się w zabarwionych prostym egalitaryzmem nastrojach roszczeniowych i tęsknocie za opiekuńczymi funkcjami państwa, a nawet za pewną dozą paternalizmu ze strony struktur państwowych (s. 240n.). Następuje też wyrażanie się prospołeczności w ciasne partykularyzmy i lojalność klanową (s. 243). Stąd niedaleko już do postawy określonej przez autora książki słowami „demokracja – tak, polityka – nie”.

Sformułowana przez Stefana Nowaka jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych teza o powstaniu próżni socjologicznej przejawiającej się w identyfikowaniu się Polaków niemal wyłącznie w obrębie struktur skrajnych szczebli (rodziny i narodu) – teza powszechnie wykorzystywana do opisu kondycji społecznomoralnej w ostatnich dwóch dekadach PRL – jest zadziwiająco aktualna kilkanaście lat po wielkich przemianach strukturalnych i socjokulturowych. Dualistyczny sposób postrzegania sfery publicznej w kategoriach „my” i „oni” zwykle interpretowano jako wyraz braku społecznej legitymacji dla władzy niemal wszystkich szczebli w schyłkowym okresie realnego socjalizmu. Dualizm ten okazał się jednak trwalszy, gdyż przy całej frazeologii podkreślającej przełomowość przemian po roku 1989

(na przykład ugruntowanie się nazwy Trzecia, a nie Czwarta Rzeczpospolita, symbolicznie wykluczającej okres 1944-1989 z ciągłości polskiej państwowości) nie widać dziś socjologicznie znaczących przejawów identyfikacji obywateli z państwem, którego strukturom w dalszym ciągu się nie ufa. Dość dramatycznym wskaźnikiem obojętności obywatelskiej są statystyki absencji w wyborach władz wszelkich szczebli, zwłaszcza gdy zestawimy je ze wspomnianym wyżej poziomem niezadowolenia z działania instytucji demokratycznych w Polsce oraz brakiem poczucia wpływu na to, co dzieje się w życiu publicznym naszego kraju.

Ten syndrom wycofywania się czy raczej niechęć do zaangażowania się w sprawy publiczne wykraczające poza sferę najwęższej odczuwanej i rozumianej lojalności (rodzinnej, towarzyskiej) można by uznać za zjawisko wpisujące się w ogólny trend indywidualizacji na podobnej zasadzie, jak osłabienie religijności kościelnej, które ujawniają się w postawie: „religia (Chrystus) – tak, Kościół – nie”. Jednocześnie dane empiryczne pokazują dość jednoznacznie, że wyższy poziom religijności pozytywnie koreluje z postawami odpowiedzialności za kształt i bieg spraw publicznych (s. 256). Znaczne zasoby kapitału społecznego korespondują zatem, przynajmniej w warunkach dzisiejszej Polski, z religijną tożsamością i kościelnością, które nie mogą wobec tego zostać uznane za „niekompatybilne” wobec nie tylko samych zasad, ale i praktyki demokracji.

Niewątpliwym walorem książki *Kościół katolicki w Polsce a życie społeczne* jest, zawarta zresztą w kilku jej miejscach, refleksja nad teorią sekularyzacji w jej różnorodnych odmianach. Nie sposób w tym krótkim omówieniu

zasygnalizować wszystkich budzących zainteresowanie wątków tej problematyki. Autor zwraca na przykład uwagę na ciekawą tezę prezentowaną między innymi przez José Casanovę, wedle której jednoznaczne wiązanie modernizacji z postępującą sekularyzacją jest eurocentryczną wizją, której powstanie i oddziaływanie w historycznych ramach Europy Zachodniej może być z kolei uznane za przykład mechanizmu samospełniającej się przepowiedni (s. 33n.).

Autor książki nie traci z oczu specyfiki polskiej sytuacji, nie przecenia jednak jej znaczenia dla rysujących się trendów globalnych. Jeszcze za życia Jana Pawła II pisał: „Odejście tego niekwestionowanego autorytetu, jednoznacznie identyfikowanego z Kościołem jako instytucją, może przyczynić się do zmiany opinii Polaków o Kościele katolickim i swoistej bezradności polskiego Kościoła” (s. 146). Tocząca się w ostatnich tygodniach – na razie na poziomie publicystycznym – dyskusja nad wpływem rozbudzenia nastrojów religijnych w czasie umierania Papieża Polaka, a później żałoby po jego odejściu, domaga się wręcz weryfikacji na poziomie empirycznych badań, które z dłuższej perspektywy winny odpowiedzieć na pytania: Czy świadomość religijna i moralna Polaków doznała w owym czasie czegoś więcej niż tylko chwilowego impulsu? Czy polski Kościół będzie umiał radzić sobie ze swymi słabościami, których już nie będzie mógł kompensować charyzmą Jana Pawła II?

Omawiana książka nosi wszakże podtytuł: *Studium socjologiczno-pastoralne*, wskazujący na jej niejednorodny charakter. Po części tłumaczy tę okoliczność sama osoba autora, który jest nie tylko cenionym w środowisku naukowym socjologiem religii, ale i kapłanem

zatrokanym o terażniejsze oblicze Kościoła i jego przyszłość. Obie autorskie role znajdują więc odzwierciedlenie w strukturze publikacji, przy czym pozasocjologiczny punkt widzenia na analizowane zagadnienia jest zasadniczo ograniczony do ostatniego rozdziału, gdzie rozważane są możliwe scenariusze obecności Kościoła w spluralizowanym świecie. Autor wyraża przekonanie o wielokierunkowości przemian religijności i kościelności w Polsce, ma jednak świadomość, iż pewne procesy są nieodwracalne. Zdaniem ks. J. Mariańskiego rodzaj i charakter analizowanych danych socjologicznych daje możliwość odczytywania aktualnych nastrojów, choć z drugiej strony nie pozwala na jednoznaczne orzekanie o przebiegu zmian w perspektywie dłuższej niż kilka czy kilkanaście lat. Z kolei widoczne przejawy dekompozycji religijności kościelnej nie wykluczają nowych form współnotowania, które dzięki nowym metodom duszpasterskim nie będą wyradzały się w formy sekciarskie.

Centralnym problemem pozostaje więc dla Kościoła umiejętność odnalezienia się w warunkach daleko posuniętej autonomii i indywidualizacji, dotyczących także warstwy moralnej (polegająca na przejściu od wartości obowiązku do wartości samorozwojowych). Skutkiem tego procesu może być prywatyzacja religii, która czyniąc zadość indywidualnym czy nawet egoistycznym potrzebom człowieka, służy sakralizacji jego własnej osoby. Prywatyzacja przeniesiona bez większych zastrzeżeń logiki rynku na sferę religijną i moralną tworzy jednak poważne zagrożenia dla samej zawartości religijnego przesłania oraz jego integralności. Trafnie ujmuje to autor omawianej książki: „Kościół

nie może być sprowadzony do roli «przedsiębiorstwa» produkującego bezużyteczne towary, których nikt nie chce kupić, a które Kościół bezustannie oferuje swoim potencjalnym klientom, ale też nie może być «przedsiębiorstwem» produkującym dobra na miarę życzeń swoich klientów” (s. 280).

Ostatecznie to świat ponowoczesny zaczął ponownie przyznawać istotną rolę problemom egzystencjalnym i moralnym, które były spychane na dalszy plan w czasach masowego społeczeństwa pierwszej (przemysłowej) modernizacji. Ale też wymagania, jakie ma człowiek epoki postmodernistycznej, rosną, zwłaszcza w sferze stosunków międzyludzkich – sam wybiera on ludzi i grupy, od których oczekuje pomocy w budowaniu własnej tożsamości, a jednocześnie jest bardzo nieufny wobec wszelkich działań i zaangażowań wykraczających poza partykularny interes i indywidualne potrzeby. Kościół obecnie nie może już liczyć na jakiekolwiek uprzywilejowanie, nawet w głoszeniu swego eschatologicznego przesłania, którego jednocześnie musi strzec przed subiektywizowaniem, spłycaaniem do poziomu psychologicznej terapii czy przed zamknięciem w pułapce grupowych interesów zupełnie doczesnej natury, przybranych w szaty nadprzyrodzonych prawd i wskazań.

Obecność Kościoła w świecie społecznego i kulturowego pluralizmu jest jednak trudna, wymaga bowiem – i będzie wymagać w przyszłości – podjęcia działań w nowym stylu, które nie wzbudzą zastrzeżeń dotyczących wykraczania przez Kościół instytucjonalny poza swe kompetencje społeczne, a jednocześnie działania te zapewnią bardziej świadomą obecność we wspólnocie kościelnej jej członków.